

29.07.2015

Rębelice Królewskie - największy wiatrak w Europie?

autor: szkieletek

Czy można okiełznać wiatr? Zmusić siły natury do współpracy? Jak wielkiego poświęcenia będzie wymagała wiara w powodzenie przedsięwzięcia? Czy warto walczyć mimo wszystko?

Pan Józef Antos z Rębelic Królewskich uwierzył, że warto. Każdą wolną chwilę i każdą złotówkę poświęcał na budowę dzieła swojego życia. Jego upór i zmysł techniczny sprawił, że w niewielkiej wsi pod Częstochową, wśród pól, stanęła prawdopodobnie największa elektrownia wiatrowa w Europie.

Rębelice Królewskie to niewielka wieś, położona w powiecie kłobuckim, w gminie Popów. Miejscowość słynie z kościoła świętego Rocha oraz dużego kamieniołomu na Górze Rębielskiej, w którym odsłaniają się wapienie górnej jury ze znanymi wśród geologów skamieniałościami przewodnimi.

Ale główną atrakcją Rębelic jest od kilkunastu lat zupełnie inny obiekt. Turystów przyciąga wznoszący się za zabudowaniami, wśród pól, ogromny wiatrak o okrągłym skrzydle, przypominający swym wyglądem wojskowy radar.

Monumentalną, stalową budowlę na swoim polu wznosił przez dwadzieścia pięć lat mieszkaniec jednego z domów, znajdujących się przy ulicy Głównej, pan Józef Antos, z zawodu ślusarz i mechanik.

Okrągłe skrzydło wiatraka spawał on na miejscu z setek elementów. Ostatecznie pędnik turbiny wiatrowej uzyskał średnicę 32 metrów (czyli około 300 metrów kwadratowych powierzchni), jego twórca stworzył go z 280 długich, cienkich łopat. Dzięki tej nowatorskiej konstrukcji turbina miała wytwarzać prąd już przy sile wiatru 2 m/s, dając, nawet przy tak niewielkim podmuchu, moc 35 KW. Natomiast przy wietrze 14 m/s (czyli około 50 km/h) uzyskana moc miała wynieść aż 2000 KW.

Skrzydło wiatraka umieszczono na wysokim maszcie przy użyciu niewielkiego dźwigu. Całkowita wysokość urządzenia, ważącego około 240 ton, wyniosła aż 54 metry, co pozwoliło na zaliczenie jej do grona największych wiatraków Europy. I chociaż budowę ostatecznie zakończono w 2003 roku, kosztujący swego twórcę ponad milion złotych wiatrak, którego budowa zajęła panu Józefowi ćwierć wieku, nigdy nie wyprodukował prądu. Prawdopodobnie nie udało się dobrać do niego odpowiedniej prądnicy.

Niestety, pan Antos zmarł 13 października 2009 roku, niedoczekawszy uruchomienia swej elektrowni wiatrowej. Co gorsza - obecnie wiatrak jest nieużywany i niszczeje. Jego czasę ustawiono na osi wschód - zachód, by większość wiatrów omijała go bokiem. Dodatkowo skrzydło unieruchomiono za pomocą małego dźwigu, służącego jako swoiste stawidło. Tu i ówdzie metal poodrywał się od mocowań i luźno wiszące elementy konstrukcji trą o siebie na wietrze, wydając potępieńcze dźwięki potęgujące niesamowity klimat tego miejsca.

To przykre, że czyjeś dzieło życia, które mogłoby produkować ekologiczną energię dla pobliskich miejscowości, będąc jednocześnie atrakcją turystyczną wsi, niszczeje w ten sposób. Zastanawiam się, czy znajdzie się dziś ktoś, kto będzie miał na tyle silnej woli i środków, by dokończyć dzieła pana

Józefa? Czy władze województwa uznają rębielicki wiatrak za zabytek techniki i zajmą się jego konserwacją? Szczerze wątpię.

Póki co mocno polecam wyprawę do Rębielic Królewskich. Turbina wiatrowa pana Antosa jest obiektem, który naprawdę warto zobaczyć na własne oczy, by docenić ogrom tego wyjątkowego w skali całego kontynentu wiatraka.

Konkurs